Rok XIVty. Nr. 8.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga postu, dnia 24. Lutego 1850.

Religia.

Wielki Czwartek.

Dzień ważny, Bracia Najmilsi, jest ten dzień Wielkiego Czwartku, albowiem w ten dzień ustanowił Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, Najświętszy Sakrament ółtarza, na dowód swéj nieograniczonéj miłości, iż samego siebie, swe ciało i krew przenajświętszą daje nam na pokarm i napój ku żywotowi wiecznemu.

Na Golgocie raz tylko ofiarował się Chrystus na krzyżu Bogu Ojcu za grzechy nasze, — tutaj zaś, przez ten Sakrament ofiaruje się codziennie po tysiąc razy za nas. Czyż może więc być większy dowód miłości Chrystusowéj? Nigdy. — Oddajmy mu więc miłość za miłość, — ale nie tylko usty, lecz w całém życiu naszém, to jest przez dobre i piękne postępki, przez pokochanie cnoty, a znienawidzenie występków, słowem, przez bogobojne chrześciańskie życie.

Dla tego więc zadatku nieograniczonéj miłości Chrystusowéj cieszy się dzisiaj Kościół boży. — Ale, Bracia moi, jeszcze dzień jeden, a Zbawiciel świata umrze na krzyżu. I dlatego Kościół boży znowu się smuci. Ztądto radość z smutkiem dzisiaj się mięsza. —

Na *Gloria* przeto dzwonią w wszystkie dzwony, w wielkie i małe, przez czas długi, a to z radości i wesela, że Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament ółtarza, po czém wszystkie dzwony milczą, tylko grzegotki lub klekotki nastają, a to dla boleści i smutku głębokiego z przyczyny bliskiéj śmierci Zbawiciela.

Jako nas teraz drzewo grzegotek lub klekotek przywołuje do kościoła, tak drzewo krzyża przyciąga wszystkich do siebie.

Po skończonéj Mszy ś., Kapłan w processyi odnosi Przenajświętszy Sakrament do przeznaczonéj na to kaplicy, lub do bocznego ółtarza, albo też do zakrystyi, według zwyczaju. Otóż Chrystus już pojmany, w więzieniu przez noc zostaje.

Po czém następują Nieszpory, a po ich ukończeniu Kapłan obnaża ółtarze i myje je, dla tém większego smutku. Ołtarz oznacza Chrystusa, a wiemy,

że Chrystusa przy męce obnażali. — Przeto Kapłan podczas tego obrzędu odmawia te słowa: „Rozdzielili między siebie szaty moje, a o suknię moję los rzucili.“ — Znaczenie więc tego obrzędu jest za nadto oczywiste i jasne.

Wiecie, boście to nie raz słyszeli, i Ksiądz wam na kazaniu już to często gadał, że w Wielki Czwartek Jezus po wieczerzy ostatniéj umywał nogi Apostołom. Gdy wstał od wieczerzy, nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi Uczniów swoich, i ucierać prześcieradłem, którém się był przepasał. Przyszedł do Szymona Piotra. I rzekł mu Piotr: „Panie, Ty mnie nogi umywasz?“ Odpowiedział mu Jezus: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potém.“ — Rzekł mu Piotr: „Nie będziesz mi umywał nóg na wieki.“ Odpowiedział mu Jezus: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną.“ — Rzekł mu Szymon Piotr: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę.“ Rzekł mu Jezus: „Kto obmyty jest, nie potrzebuje, tylko żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy.“ Albowiem wiedział, któryby go miał wydać, dlatego powiedział: „nie jesteście wszyscy czystymi.“ — Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, i usiadłszy rzekł im: „Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest. Jeźli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jako ja wam uczynił, tak i wy czynili. Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował. Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli się tak miłować będziecie, jakom ja was umiłował.“

Na pamiątkę tego przykazania miłości, Biskup w Tumie umywa nogi w Wielki Czwartek po południu dwunastu Księżom. Dawniéj to Królowie polscy i Panowie polscy nie wstydzili się iśdź w ślady swojego Zbawiciela, i umywali w ten dzień nogi dwunastu żebrakom, i na pamiątkę wieczerzy Pańskiéj suto ich podejmowali. Mój Boże, dzisiaj to tylko w kościele pozostało. I za to Bogu dzięki!

Teraz wam powiem téż cokolwiek o Oleju świętym, abyście téż i to poznali, bo wiecie, że w Wielki Czwartek Biskup Oléj święty święci. Słuchajcie tylko uważnie, albo to sobie pilnie przeczytajcie, a głośno, aby téż i drudzy i czeladka to słyszeć mogła. Bo i o czeladce nie zapominajcie, niech się schodzą razem z wami, i niech się téż codziennie coś pożytecznego z książek i pism nauczą od was, a Pan Bóg was za to błogosławić będzie, że o nich nie zapominacie. Teraz już słuchajcie:

Oléj święty jest trojaki, to jest: Oléj niechrzconych, Chryzma i Oléj chorych.

Oléj niechrzconych, czyli Katechumenów, używa się do namaszczenia dzieci podczas chrztu, ale przed chrztem, i to na piersiach i karczku; daléj do namaszczenia palcy Kapłanów przy ich święceniu.

Chryzma używa się do namaszczenia dzieci po chrzcie, to jest na główce; daléj przy bierzmowaniu i do namaszczenia Biskupów przy ich święceniu.

Oléj chorych używa się przy ostatniém Olejem świętym namaszczeniu chorych.

Podczas Mszy świętéj Biskup święci Oleje święte z największą uroczystością, któréj tu opisywać wam nie będę, boto byłoby za obszerne. Aleście pewnie już to sami widzieli, a jeżeliście jeszcze tego nie widzieli, to możecie to sami jeszcze widzieć. A ja to wam radzę, bo to bardzo ciekawe; a uważajcie pilno, jakto Biskup święci, i spamiętajcie sobie, a będzie to lepsze jak pisanie.

Gospodarstwo wiejskie.

O chowie drobiazgu, mianowicie kur.

Jest kraj Indye wschodnie, bardzo daleki, słynny z nadzwyczajnéj urodzajności ziemi i bujności roślin, w ciepłéj okolicy ziemi położony. Z tegoto kraju pochodzą kury. Latają one tam stadami, jak nam podróżni opisują, i są daleko większe i piękniejsze od naszych. Pan Bóg przeznaczył dla każdego żywiątka osobny zakątek ziemi, w którymby swobodnie żyć i licznie rozmnażać się mogło; kurom dał kraj ciepły i obfity. Dlatego lubią ciepło i potrzebują go, i chcąc u nas chować kury i mieć z nich należyty użytek, trzeba się starać, aby miały wygodę, a osobliwie ciepło. I wiemy też z doświadczenia, że podczas mrozów nie niosą. Bo zimno, śniegi, deszcze i słoty bardzo im są szkodliwe. — Tak kogut jako i kura żyją 8 do 10 lat. Lecz dobrze jest zabijać je do jadła po 4 lub 6 latach, bo już w ten czas kokosze przestają nieść jaja, a koguty stają się do zapłodnienia niezdatne. Zaczynają zaś kokosze nieść już kiedy mają 10 miesięcy, a kogut jeszcze wcześniéj jest zdatny do zapłodnienia i jeden wystarczy na 15, a nawet na 20 kur. Kto chce mieć przychowek, musi trzymać koguta, bo inaczéj jaja się nie zarodzą. Do wysiedzenia kurcząt potrzebuje kokosz trzech tygodni. Ażeby jaja miały łupinę, muszą kury mieć do dziubania łupiny od jaj, lub wapno, lub ziemię wapienną i t. p., oprócz tego gruby piasek i świeżą wodę, osobliwie kiedy siedzą w kurniku zamknięte. Pożywieniem ich są robaki, owady, każde zboże, gotowane lub surowe kartofle i inne jarzyny; najlepsze są: jęczmień i owies, bo się bardzo przyczyniają do niesienia jaj. Dobrze także jest gotować kurom rozmaite zboże, i ciepło, ale nie gorąco, dawać; także buczyna, wszelkie siemie olejne i Boża trawa. Lubią także grzyby drobno krajane, suszone, starte na proch, rozczynione w wodzie, potém zmięszane z umieloną żołędzią, z jaką mąką i siemieniem olejném, i nakoniec ugniecione na ciasto; po takiéj paszy niosą wielkie i wiele jaj i z wielkiemi żółtkami. Ale to sobie uważcie, jak gospodynie w kraju nad rzeką Renem kury pasą, że im latem i zimą niosą jaja, a do tego jeszcze dwa razy większe i z dwa razy większemi żółtkami, jak zazwyczaj. Otóż robią im karm' z grzybów, kuchów siemiennych i z żyta. Biorą oni do tego wszelkie grzyby i bedłki, oprócz trujących, suszą w piecu lub na słońcu, trą na mąkę i tak z kuchami olejnémi i z rozmaitém zbożem mięszają i na ciasto gniotą. To ciasto krają potém drobno jak groch i dają kurom raz, lub 3 do 4 razy na dzień. Dobrze także jest przymięszywać do karmi suszone liście pokrzyw. Lubią także chleb, jagody czerwone i czarne jeżyny, agrest, wszelkie owoce i trawy. — Lecz nie dobrze jest, kiedy kury po mierzwie i w całém podwórzu pokarmu szukają. Jest to tani i łatwy sposób chowania kur, ale nie pożyteczny; bo często napotykają na pokarm, od którego niszczeją, a przynajmniéj karwięczeją i jaj nie niosą. Owszem powinny kury mieć swój kurnik i przy nim podwóreczek. Taki kurnik powinien mieć dwie komórki: jednę ciemną, w któréj mają gniazda, miękko słomą lub sianem wysłane, i tam niosą jaja i wysiadują; drugą jasną z okienkiem za kratkami, w któréj drążki czyli grzędy do siedzenia. Okien-

ko musi być, jak zwykle, z szybami szklannemi, nie zaś tylko otwór, którym światło wchodzi. — U dołu ponad przyciesią powinny się znajdować dwa otwory: jeden do wsuwania szerokiéj deski z pokarmem, drugi do wsuwania korytka z wodą do picia. Takie dwa otwory potrzebne są tylko na zimę, kiedy kury dla wielkiego mrozu, lub śniegu i zawieruchy w kurniku zamknięte być powinny. Podczas takiego zimna trzeba nawet wszystkie dziury i szczeliny koło drzwi i okna dobrze słomą pozatykać. — Takim samym sposobem powinny być urządzone chlewiki dla indyków, gęsi, kaczek i innego drobiu. Każde z tych ptastw powinno mieć swój chlewik, ale wszystkie na jedném podwórzu.

Rozmaitości.

Za panowania Władysława IV. w Polsce, toczyła się pewna sprawa w trybunale koronnym. Gdy od szlachcica, mającego w niéj udział jako ręczyciel, żądano, aby według przepisu prawa okazał rękojmię, i zapytano go, czy ma posiadłość? „A jużci mam,“ odpowiedział szlachcic; „wiedzą sąsiedzi, że od dawna mam żonę.“ Odpowiedź ta pobudziła poważnych deputatów do wielkiego śmiechu, ale rękojmi takiéj nie przyjęto.

Pewien Jegomość, któremu się życie sprzykrzyło, postanowił sobie takowe odebrać, chciał atoli opuścić ten padoł płaczu w sposób jak najmniéj pospolity. Podczas takowych rozmyślań znajdował się w liczném towarzystwie, gdzie niespodzianie zaczęto o samobójstwach rozmawiać, przytaczając liczne przykłady; obecny tamże lékarz twierdził, iż uduszenie się węglanym dymem jest najkrótszą i najznośniejszą śmiercią, szczególniéj gdy zmysły samobójcy upojone są mocnym trunkiem. Nasz zdesperowany Jegomość powróciwszy do domu, jak najśpieszniéj przyrządził sobie wazę ponczu i naczynie węgli pełne, poczém wziął się do uporządkowania swych interessów i napisania kilku pożegnalnych listów, nie przepomniawszy o piśmienném uwiadomieniu władzy miasta, iż śmierć jego jedynie w skutek samobójstwa nastąpiła, aby uchronić kogokolwiek od mogących paść nań podejrzeń. Złożywszy wspomnione listy u odźwiernego, z poleceniem wręczenia ich następnego rana podług adresów, powrócił do swojego pokoju i zaczął wypróżniać wazę; w miarę ubywającego napoju, zmysły go coraz bardziéj opuszczały; nareszcie gdy ostatnią szklankę wychylił, zasnął głęboko.

Odźwierny, przyzwyczajony do wiernego wykonywania poleconych mu rozkazów, doręczył wszystkie listy; po odczytaniu takowych, osoby z familii samobójcy, również jak władze policyjne, z przerażeniem udały się do pomieszkania tegoż; lecz jakież było powszechne zadziwienie, gdy za wybiciem drzwi mniemany nieboszczyk z głębokiego snu obudzonym został. Zapiwszy się bowiem, zapomniał — zapalić węgli.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)